

# Aleksandra Bulaczek

---

## "Geneza idei religii w ewolucjonizmie Darwina i Spencera", Idzi Benedykt Radziszewski, Lublin 2012 : [recenzja]

---

Studia Ecologiae et Bioethicae 10/4, 171-175

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Idzi Benedykt Radziszewski, *Geneza idei religii w ewolucjonizmie Darwina i Spencera*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, s. 57.**

W związku z przypadającą na 2012 rok 90. rocznicą śmierci założyciela Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, księdza Idziego Benedykta Radziszewskiego (1871-1922), wydawnictwo KUL opublikowało jego rozprawę doktorską, którą napisał pod kierunkiem ks. prof. Desiré Merciera, późniejszego prymasa Belgii. Przypomnieć też warto, że promotorowi ks. Radziszewskiego w 1918 roku przyznano tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Koleje losu doktoratu Radziszewskiego były niezwykle interesujące. Jak dowiadujemy się z zamieszczonego do publikacji *Wprowadzenia*, rękopis doktoratu przez ponad siedemdziesiąt lat pozostawał w archiwum Uniwersytetu w Louvain, w którym ks. Radziszewski odbywał studia filozoficzne. Całość rozprawy *De ideae religionis genesi in evolutionismo Darvino-Spenceriano* opatrzona była pseudonimem Stephane (lub Etienne) Vaihinger de Cracovie, pod którym Radziszewski występował będąc studentem lowańskiego uniwersytetu. Przyjęcie pseudonimu miało go uchronić przed ewentualnymi represjami ze strony rosyjskiego zaborcy. Grażyna Karolewicz rozszyfrowała pseudonim widniejący na kartach doktoratu, a następnie zrobiła kopię tekstu i przywiozła go do Polski. Nieco później, doktoratem Radziszewskiego zainteresował się ks. Władysław Świder, który dokonał jego przekładu, dzięki czemu dziś możemy na powrót wziąć udział w ważnych i żywo dyskutowanych filozoficznych dyskusjach z końca XIX wieku.

Choć Radziszewski obronił swój doktorat w 1900 roku, to jego rozprawa podejmuje tematykę żywo dyskutowaną również we współczesnych sporach naukowych. Do dziś bowiem drobiazgowo analizowane są tezy Darwina, a wielu uczonych określa się mianem darwinistów, z których niewątpliwie najpopularniejszym jest oxfordzki biolog, Richard Dawkins. W książce *Rzeka genów* ten znany ewolucjonista i publicysta pisał, iż „teoria Darwina okazuje się nadzwyczaj skuteczna nie tylko do objaśniania świata. Charakteryzująca ją oszczędność

i lakoniczność dodaje jej uroku oraz poetyckiego piękna, przyćmiewającego nawet najbardziej przemawiające do wyobraźni mity o pochodzeniu życia, jakie stworzył człowiek” (Dawkins 1995, s. 12). Nic zatem dziwnego, że już w *Przedmowie* do publikacji, czytamy: „Doktorat Radziszewskiego jest cenny także w wymiarze ogólnokulturowym, bo również współcześnie jesteśmy świadkami olbrzymiej ekspansji ewolucjonizmu kulturowego, stanowiącego swoistą ekstrapolację ewolucjonizmu przyrodniczego. Propagują go popularni uczeni, jak Richard Dawkins, którzy nie tylko cieszą się nagrodami najbardziej prestiżowych uniwersytetów, jak St Andrews University, ale też wydają prace w milionowych nakładach” (s. VI).

Autor rozprawy przywołuje w swej rozprawie słowa Victora Cathreina, który twierdził: „Kwestia początku religii jest dziś ulubionym tematem wszystkich filozofów, którzy zerwali z wiarą w osobowego Boga i opowiadają się za skrajną teorią ewolucji. Naturalnie, gdy przyjmie się, że człowiek rozwinął się stopniowo ze zwierzęcego stanu, to musi się również wyjaśnić, jak dopracował się on religii” (s. 5). Wedle Radziszewskiego ewolucjoniści powinni rozwiązać powyższą kwestię jeśli nie chcą „ściągnąć na siebie wyroku potępienia” (s. 14). Jednakże ewolucjonizm kreowany przez czołowych myślicieli XIX wieku, nie wyjaśnia powyższego problemu. Jak pisał Radziszewski o darwinowskiej teorii ewolucji biologicznej: „Nieudolność i fałszywość teorii transformizmu i jej założeń oraz zasad z niej wyprowadzonych każe nam traktować tę teorię jako niedorzeczną” (s. 27).

W swej fundamentalnej pracy *O powstawaniu gatunków* Karol Darwin opowiadał się za ewolucyjnym pochodzeniem istot żywych. Wedle angielskiego przyrodnika zarówno ludzie, jak i zwierzęta oraz rośliny wyewoluowały z prymitywnych form życia podczas długiego, naturalnego procesu rozwoju. „W końcu przekształceń roślinnych powstało zwierzę, a z przemian zwierzęcych wyłonił się człowiek – i to bez żadnych interwencji zewnętrznych, odmiennych od samej niestworzonej materii” (s. 14). Podobnie ma się sprawa z religią, która jest jedynie wytworem ewolucji, a zmieniające się wyobrażenia Boga to jedynie wynik rozwoju człowieka w sferze biologicznej, psychicznej i społecznej. Radziszewski przywołując w swej rozprawie obszer-

ne cytaty z *O pochodzeniu człowieka* Darwina prezentował pogląd angielskiego przyrodnika na temat genezy religii. „Animizm – pisał Radziszewski – jest według Darwina początkiem religii” (s. 24). Prymitywne ludy „różne rzeczy i zjawiska, np. nieboskłon, ciała niebieskie, grzmot, piorun, błyskawice, chmury, wiatr i inne tego rodzaju, uważali za ożywione” (s. 26). Ta prosta forma wierzeń polegająca na przypisywaniu zjawiskom, zwierzętom, czy roślinom posiadanie duszy rozwinęła się następnie w wiarę w bóstwa, a nawet w Boga. Zrębów religii należy zatem upatrywać w animizmie, który w toku ewolucji rozwoju człowieka przekształcił się w „uszlachetniającą wiarę w istnienie Wszchemogącego Boga” (s. 23). Radziszewski podejmując krytykę darwinowskiej teorii o początkach religii stwierdził między innymi, że „metoda, jaką stosuje Darwin do odkrycia pierwotnej religii, a mianowicie odwołanie się do najmniej cywilizowanych ludów, nie posiada żadnych fundamentów. Bo nawet jeśli przyjmiemy ewolucję i postęp we wszystkich innych dziedzinach życia intelektualnego, nie możemy stąd wyciągnąć żadnych wniosków co do pierwotnego stanu religijnego. Jak bowiem uczy historia i doświadczenie, to właśnie najczęściej stan wyższej kultury łączy się z degeneracją religii” (s. 28). W podsumowaniu darwinowskiej doktryny o początkach religii, Radziszewski stwierdził, iż „Darwin bynajmniej nie dał naukowego wyjaśnienia religii i że jego założeniom brakuje jakiegokolwiek realnego fundamentu. To zaś, co stwierdza pozytywnie, to nie żadne ludzkie argumenty, ale rzeczy marne i czcze, owszem, często nawet śmieszne” (s. 29).

Nie inaczej ma się sprawa z ewolucjonizmem w wydaniu Herberta Spencera, któremu Radziszewski zarzucał przede wszystkim zastąpienie animizmu formą religii pierwotnej, którą angielski filozof nazwał manizmem (łac. *manes* – duchy przodków). „Spencer – pisał Radziszewski – zdaje się grać słowami, bo wyraźnie pokazuje się słabość i znikomość przytaczanych przez niego racji. Niemniej jest to ogromnie ważny punkt jego teorii, który domaga się wyjaśnienia, w jaki sposób od kultu duchów o siłach czysto ludzkich ludzie doszli do bogów czy nawet Boga?” (s. 37). W tym miejscu Radziszewski poddał analizie wywody Spencera o początkach religii. Wedle angielskiego filozofa w jakimś momencie pojawił się wśród ludzi zwyczaj nadawania

dzieciom imion od okoliczności, w których przychodziły one na świat, np. „Zachodzące słońce”, „Jęczący wiatr” czy „Wielka góra”. „Z biegiem czasu – analizował myśl Spencera Radziszewski – zmarłych o takich imionach, którzy odbierali już cześć z różnych względów, łatwo myłono z rzeczami występującymi w naturze. Stąd zdaje się wyrastać kult bogów, czyli ubóstwianie ciał niebieskich, niezrozumiałych zjawisk natury i innych rzeczy już wspomnianych oraz nadzwyczajnych sił” (s. 37). Ta niemożność rozróżniania stanów realnych od ułudy, rzeczy ożywionych od nieożywionych miała być źródłem pierwszych form religijności. „Gdybyśmy nawet przyjęli owe dziwaczne i iście dziecinne pomieszanie pojęć i rzeczy w przypadku jakiejś pojedynczej osoby – krytykował Spencera Radziszewski – to, jednak niemożliwe wydaje się uznanie faktu, że całe rodziny, szczepy, cały naród, wszystkie narody i cały rodzaj ludzki podatne są na taką ignorancję” (s. 40).

Mając na uwadze szereg nieścisłości ewolucyjnej teorii genezy religii, Radziszewski dochodzi do wniosku, iż jedynym wytłumaczeniem istnienia religii jest wyprowadzenie jej z naturalnych, przyrodzonych skłonności człowieka kierowanego rozumem, „który każe mu najpierw uznać istnienie Boga jako Istoty Nadprzyrodzonej i Najwyższej, a następnie odczytać całkowitą zależność ludzkiego bytu od Boga i wejść z Nim w specjalną relację opartą na zaufaniu i czci” (s. XIII). Wedle Radziszewskiego pojęcie Bytu wyższego z czasem staje się coraz bardziej doskonałe, gdyż człowiek stopniowo odkrywa i poznaje rozmaite doskonałości świata. Piękno i doskonałość charakteryzujące świat doprowadzają człowieka do przekonania, iż on sam jest dziełem Boga, a zatem jest on całkowicie zależny od najwyższego Bytu. Zmysł zależności człowieka od Boga nakazuje człowiekowi podporządkowanie się Stwórcy. „Będąc bowiem przekonany, że zawdzięcza swoją egzystencję mocy i hojności boskiej, czuje się zobowiązany do wdzięczności i całkowitego oddania” (s. 49).

Rozprawa doktorska ks. Idziego Benedykta Radziszewskiego podejmowała zatem istotne kwestie naukowe żywo dyskutowane w drugiej połowie wieku. Trzeba przyznać, że autor wykazał się dużą znajomością współczesnych mu zagadnień i dogłębną wiedzą na temat ważniejszych prądów intelektualnych, takich jak darwinizm czy pozytywizm.

Autor mógł się również pochwalić doskonałą orientacją w dziedzinie etnologii i religioznawstwa. Niezwykła erudycja Radziszewskiego zauważalna jest także w licznych cytatach (w swej rozprawie autor powołał się na najważniejsze publikacje z zakresu filozofii oraz nauk szczegółowych), co świadczy o odczytaniu oraz gruntownych i dojrzałych przemyśleniach autora.

*Geneza idei religii w ewolucjonizmie Darwina i Spencera* jest publikacją godną rekomendacji. W świetle współczesnych sporów i polemik naukowych warto bowiem sięgnąć po pracę, która przybliży dzieje recepcji teorii ewolucji w Polsce, co być może uświadomi stronom biorącym w nich udział, że powtarzają do znudzenia argumentację, którą znamy już od ponad stulecia.

Aleksandra Bulaczek  
Uniwersytet Zielonogórski